

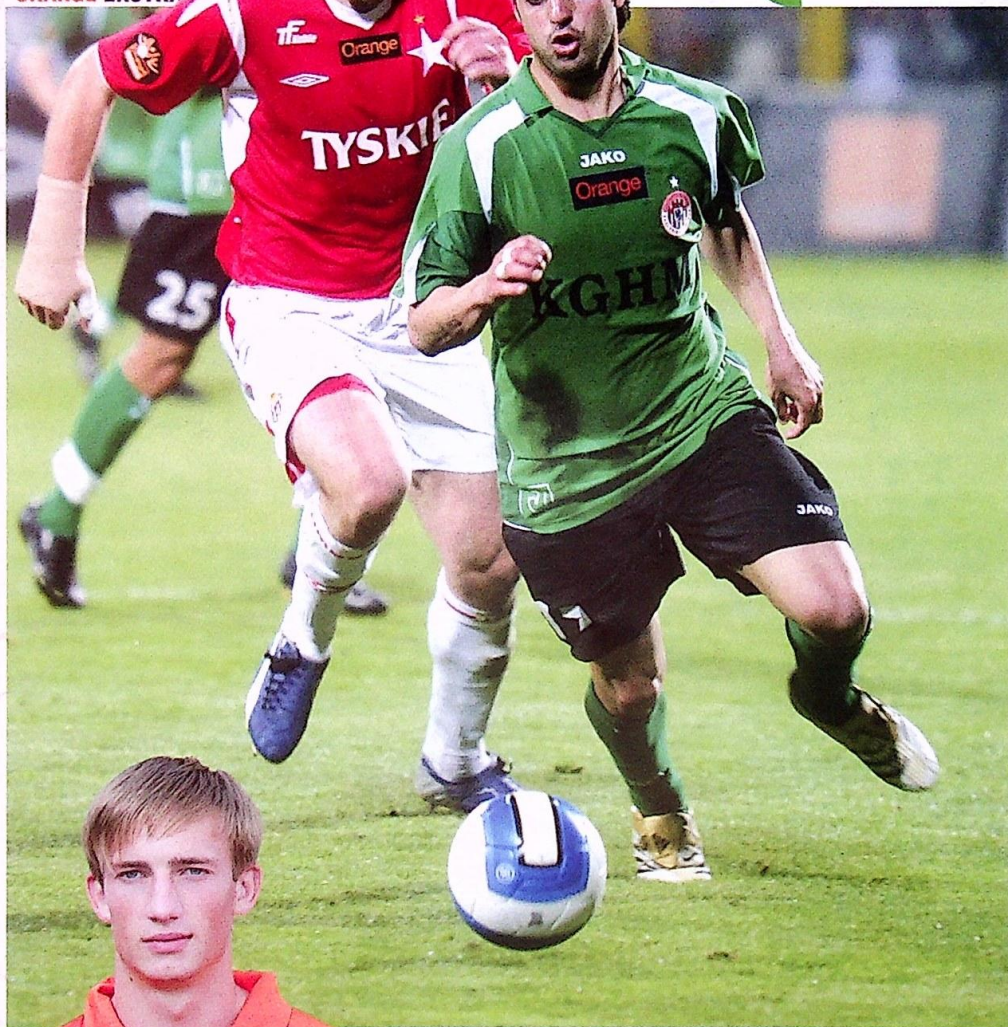


oficjalna strona internetowa Zaglebie Lubin: www.zaglebie-lubin.pl

ZAGŁĘBIE LUBIN - POLSKA KRAKÓW, SOBOTA 4 SIERPNIA 2007, GODZINA 20.00

NASZ ZAGŁĘBIE

ORANGE EKSTRA



Szymon PAWŁOWSKI:
ODWAŻNIE I KONSEKWENTNIE

OFICJALNY PROGRAM MECZOWY SEZON 2007/2008

CLIO RENAULT
SPORT



THE BESTIA



Silnik 2.0 16V 197KM, od 0 do 100 km/h w 6,9 s.

www.renault.com.pl

Zużycie paliwa w cyklu mieszanym dla Clio RS 2.0 wynosi średnio 8,4l/100 km

**Górny -Poczynek
Sp. z o.o.**

**Lubin, Słowiańska 23-25
076/ 844 45 51, 844 11 11**

**Głogów, Kamienna Droga 20
076/ 835 82 04**



Wymarzony kolektyw Skorży

W zasadzie wszyscy fachowcy, sami piłkarze, jak i nawet kibice upatrują w nich głównego faworyta sezonu 2007/2008 w Orange Ekstraklasie. Taka opinia nie bierze się jedynie z uwagi na skład, jakim dysponuje, lecz także na podstawie wyników gier sparingowych, a zwłaszcza triumfu z turnieju Chicago Trophy, w którym zostawili w pokonanym polu włoską Reginę oraz zdobywcę Pucharu UEFA, czołową drużynę hiszpańskiej Primera Division Seville, ogrywając rywala mimo iż ci grali w najsilniejszym zestawieniu. Czy krakowska Wisła, prowadzona przez jednego z najbardziej utalentowanych trenerów w Polsce, mająca znakomitych jak na polskie warunki piłkarzy, jest skazana na sukces?

O tym, że sława nazwisk nie powala już nikogo na kolana zespół „Białej Gwiazdy” przekonał się już w minionym sezonie, pełnym goryczy i rozczarowań, zakończony brakiem sukcesu, co dla rozpieszczanych od kilku lat fanów było olbrzymim ciosem. Także dla zapalczywego i mało cierpliwego właściciela Wisły, Bogusława Cupiała, który w kręgach piłkarskich jest już porównywany do słynnego, lecz nieżyjącego już prezydenta Atletico Madryt, Jesusa Gila, osławionego tym, że zmieniał trenerów niczym rękawiczki. Coś w tym porównaniu jest, albowiem w tamtym sezonie Cupiał nie zawahał się odstrzelić Dana Petrescu, Tomasza Kulawika, Dragomira Okukę i Kazimierza Moskala, czyli w sumie czterech szkoleniowców.

Robią wrażenie, choć nie są do końca miarodajne wyniki gier kontrolnych. Po pierwsze, dlatego, iż zarówno Reggina jak i Sevilla były dopiero na wstępnym etapie przygotowań. A po drugie, o tym, że formę ze sparingów nie zawsze można przenieść później na krajowe podwórko przekonała się boleśnie warszawska Legia, która w przygotowaniach do rozgrywek 2006/2007 świetnie radziła sobie w starciach z czołowymi francuskimi zespołami, by jednak w lidze zanotować zupełną klępkę. Podobnie jak Wisła.

W Krakowie nikt jednak nie dopuszcza do myśli fatalnego scenariusza, który całkiem niedawno przerabiano. Podejrze-

wano wówczas, że ze sponsorowania klubu wycofa się Pan Cupiał, a tymczasem właściciel Tele- Foniki, dobroczyńca klubu spod Wawelu, zdecydował się na ofensywę. Przede wszystkim zagaił parol na znakomitego trenera, wytrawnego taktyka Macieja Skorżę, który z sukcesami prowadził Groclin. Spekuluje się, że podwaliny pod świetną grę grodziskiego zespołu podłożył... charakter nowego szkoleniowca Wisły. Nie od dziś bowiem wiadomo, że pracując na trenerskiej ławce w Grodzisku trzeba się mocno liczyć z podpowiedziami z tylnego fotela, jednak Skorża, jako pierwszy powiedział takim praktykom stanowcze, „NIE!” I tak, jeśli wierzyć mediom, nie ugiął się przed meczem z Legią przy Łazienkowskiej, gdy właściciel wielkopolskiego klubu Zbigniew Dżymała, nakazał mu grać dwoma napastnikami, Skorża natomiast zagrał wysuniętym Adrianem Sikorą i wygrał mecz! Innym razem zaimponował piłkarzom tym, że podczas spotkania rozgrywanego w Grodzisku, na sugestię wypowiedzianą z honorowej trybuny, dotyczącej poczynienia natychmiastowej wymiany zawodnika „X” na zawodnika „Y”, krzyknął głośno: „Ja tu robię zmiany!”. Te sytuacje, jak również pełna kompetencja byłego asystenta Pawła Janasa sprawiły, że zaskarbił on sobie pełne zaufanie podopiecznych, w tym nawet znanego z trudnego charakteru i własnego zdania Piotra Świerczewskiego. Teraz szkoleniowiec stanął przed nowym wyzwaniem, wpro-

wadzenia w szatni krakowskiej Wisły harmonii i jednolitego myślenia. Albowiem jako główną przyczynę braku sukcesów przy Reymonta postrzegano właśnie brak zrozumienia i nieumiejętność tworzenia zgranego kolektywu przez wielkie nazwiska, codziennie pojawiające się w szatni krakowian.

Czterdzieści dni miał pan Maciej na to, żeby uporządkować zespół i ustawić go, zgodnie ze swoim wyobrażeniem. Priorytetem było zrealizowanie transferów zawodników, na których trenerowi bardzo zależało. Transakcje, których pilotowanie powierzono również nowemu Dyrektorowi Sportowemu Jackowi Bednarzowi, mimo mniejszych i większych przeszkód, zakończyły się sukcesem, bowiem pod Wawel zawitali Kamil Kosowski i Andrzej Niedzielan, uznane w środowisku piłkarskim tuż, określone przez niektórych mianem „zgranych kart”. Wszakże pod okiem Skorzy, gorąco wierzącego w talent obydwu, „Kosa” i „Wtorek” mają w pełni rozwinąć skrzydła, co ze względu na ich niemałe umiejętności i widowskowy styl gry, byłoby niewątpliwie korzystne zarówno dla polskiej ekstraklasy jak i dla reprezentacji Polski, w której wymienieni piłkarze mogą jeszcze błyszczeć. Dobrym pociągnięciem wydaje się także zakontraktowanie młodzieńczego Piotra Cwielonga, niedawnej gwiazdki chorzowskiego Ruchu, wzmocnieniem powinien być również powrót z wypożyczenia do Belchatowa Rafała Boguskiego, zawodnika ukształtowanego przez trenera Orestę Lenczyka, który może z powodzeniem wypełnić lukę po stracie sprzedanego do Borussia Dortmund za niebagatelną kwotę (3 miliony euro) Jakuba Błaszczykowskiego. Do tego, wybitnie ofensywnego zestawu, pan Maciej dostał jeszcze defensywnego, choć mającego predylekcję do gry z przodu, reprezentanta czeskiej młodzieżówki, Tomasza Jirsaka, którego umiejętnościami zachwycił się dyrektor Bednarz. Wzmocnienia, jakie poczyniła „Biała Gwiazda” muszą robić wrażenie i... przyprowadzić trenera o prawdziwy ból głowy, gdyż na niektórych pozycjach, będzie miał on prawdziwy kłopot bogactwa. Nie dla każdego znajdzie się miejsce w składzie, toteż Skorża już z kilku piłkarzy zrezygnował. Konrad Gołoś i Grzegorz Kmiecik wypożyczeni zostali do, odpowiednio, Górnika Zabrze i Zagłębia Sosnowiec, z kolei Jacob Burns dostał wolną rękę w poszukiwaniu nowego pracodawcy. O „wyczyszczeniu” składu zadbał także włodarz, nie przedłużając kontraktów z Branko Radovanovićem, Markiem Penksą, Maciejem Stolarczykiem, Stanko Svitlicą. Zrezygnowano też z Hristu Chiacu, z kolei Emilian Dolha związał się z poznańskim Lechem, gdyż – jak twierdzi zawodnik – ówczesnemu prezesowi Mariuszowi Helerowi, nie starczyło czasu, by porozmawiać z nim na temat przedłużenia umowy na satysfakcjonujących zawodnika warunkach.

W okresie przygotowawczym wiślanie poświęcili dużo czasu na szlifowanie elementów taktycznych. – Nie jestem jeszcze zadowolony z tego, jak prezentują się moi piłkarze. Nie wygląda to bowiem tak, jak sobie zakładam – mówił w trak-

cie treningów, przerywanych sparingami, Maciej Skorża. W trakcie gier kontrolnych, krakowianie zanotowali łącznie osiem zwycięstw, a dwukrotnie schodzili z boiska pokonani. O ile porażka z uczestnikiem Ligi Mistrzów, bułgarskim Lewskim Sofia nie jest żadną niespodzianką, o tyle przegrana z Widzewem Łódź, na własnym boisku może zaskakiwać i jednocześnie wskazać słabości „Białej Gwiazdy” i dowiedzieć się, że mający spore umiejętności i aspiracje zespół, może jednak ograć. Jednak mimo wszystko z obozu krakowian przedostają się do środków masowego przekazu optymistyczne deklaracje, w których padają zapewnienia o udzielnieniu presei i zrealizowanie postawionych przez zarząd i kibiców celów. – Mamy kilku doświadczonych piłkarzy, kilku niewyżywających i kilku niespełnionych. Tutaj troszkę ukłują braci Brożków, bo to oni powinni być największymi gwiazdami w lidze. I jestem przekonany, że będą. Musimy uwierzyć we własne umiejętności. Wielu zagranicznych zawodników nie dorasta polskim do pięt, a czują się jakby byli mistrzami świata. A my, Polacy, jak zawsze przestraszeni i bojaźliwi – mówi Kamil Kosowski, zapewniając, że właściciel klubu Bogusław Cupiał znowu będzie częstym gościem na meczach Wisły, a to z racji odpowiednich wyników i stylu jaki będzie prezentował zespół. Ten optymizm tonuje jednak trener Skorża, który pracuje nad tym, aby prowadzona przez niego drużyna, przede wszystkim stanowiła kolektyw. – Po tym pierwszym okresie mojej pracy mogę powiedzieć, że piłkarze stanowią mało zgraną, mało scaloną grupę. Będę starał się to jakoś zmienić różnymi metodami. Na pewno nie zrobi się tego w miesiąc, jest to proces, który musi potrwać. W tym też dopatruję szansę na lepsze prezentowanie się drużyny na boisku. Teraz mam na myśli relacje w szatni, ale na boisku też wygląda to słabo. Chcę pracować nad scaleniem tej grupy od środka, bo w tej chwili zupełnie nie wygląda to na monolit. Na początku mojej pracy w Grodzisku było podobnie. Nie oszukujmy się, atmosferę w szatni będą przede wszystkim budowały dobre wyniki, to jest najlepsza recepta na poprawienie atmosfery. Nie twierdzą, że atmosfera w szatni jest zła w tej chwili, natomiast na pewno dobre wyniki pomogą w budowaniu dobrego zespołu – mówi w wywiadzie dla portalu internetowego wiślakrakow.pl szkoleniowiec, dodając – Chcemy jeszcze dokonać pewnych wzmocnień transferowych w tym okienku. Ale na razie nie będę mówił jak to będą wzmocnienia, szukamy graczy na pozycje ofensywne.

Pewne jest jednak, że i tak silny zespół czeka pierwszy sprawdzian w Lubinie na boisku Mistrza Polski. – Jedziemy do Lubina po trzy punkty – deklaruje były zawodnik Zagłębia, Andrzej Niedzielan, mając jednak świadomość, że dzisiejszy pojedynek nie będzie dla jego zespołu spacerkiem. W starciu dwóch największych faworytów do mistrzowskiej korony niech wygra lepszy!

Wisła Kraków SSA

Wisła Kraków Sportowa Spółka Akcyjna
Rok założenia: 1906

Barwy: czerwono-biało-niebieskie
Adres: Reymonta 22, 30-059 Kraków
WWW: <http://www.wisla.krakow.pl> (oficj.)

Stadion: (otwarty 8 kwietnia 1922)
pojemność - 20.732 miejsc (wszystkie siedzące)
oświetlenie - 1776 lx / boisko - 105 m x 68 m
Prezes: Marek Wilczek (od 1 lipca 2007)
Trener: Maciej Skorża (od 13 czerwca 2007)

Sukcesy

Mistrzostwo Polski - (10x) - 1927, 1928, 1949, 1950, 1977/78, 1998/99, 2000/01, 2002/03, 2003/04, 2004/05
wicemistrzostwo Polski - (12x) - 1923, 1930, 1931, 1936, 1947, 1948, 1951, 1965/66, 1980/81, 1999/2000, 2001/02, 2005/06
Puchar Polski - (4x) - 1926, 1966/67, 2001/02, 2002/03
finalista Pucharu Polski - (5x) - 1950/51, 1953/54, 1978/79, 1983/84, 1999/2000
Puchar Ligi - 2000/01
finalista Pucharu Ligi - 2001/02
Supercup Polski - 2001
mistrzostwo ligi - 1951
1/4 finału Pucharu Europy Mistrzów Krajowych - 1978/79
MP juniorów U-19 - (9x) - 1936, 1937, 1958, 1975, 1976, 1982, 1996, 1997, 2000
w-ce MP juniorów U-19 - 1938
w-ce MP juniorów U-17 - 2003

RYS TAKTYCZNY

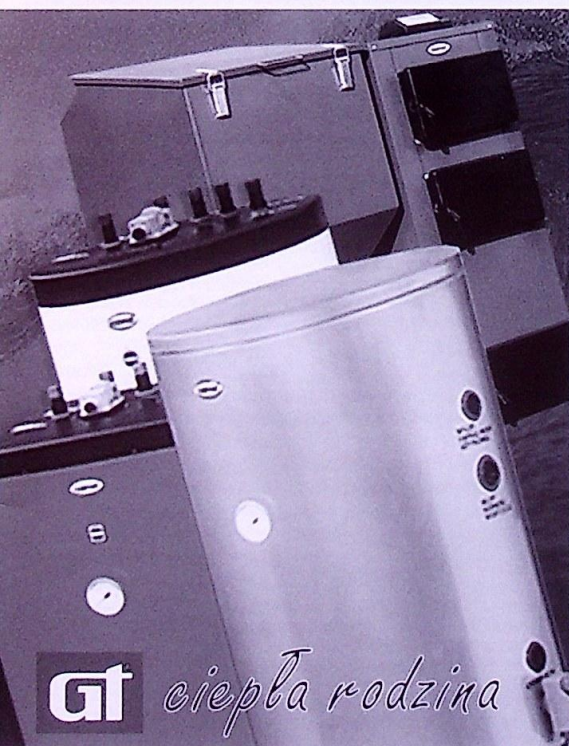
Nowy opiekun „Białej Gwiazdy”, Maciej Skorża, nie zamierza wprowadzać drastycznych zmian w ustawieniu, polegając na systemie 1-4-4-2. Wszakże pan Maciej planuje zmodyfikować nieco taktykę i wykształcić inne od wcześniej stosowanych zachowania na murawie, a priorytetem jest stworzenie z konstelacji gwiazd zaciekle walczącego o każdą piłkę i punkt kolektynu. Czy to mu się uda, zobaczymy, teraz zaś przyjrzyjmy się jego podopiecznym.

W bramce po rejeradzie Emiliana Dolhy pewne miejsce ma Mariusz Pawełek. Zwinny, odważny w swoich interwencjach, ale wciąż jeszcze niepewny na przedpolu. Jego zmiennikiem będzie Marcin Juszczuk. Już jednak na pozostałych pozycjach, rywalizacja trwa w najlepsze. Podstawowy kwartet obrońców tworzyć będą: Marcin Baszczyński, Arkadiusz Głowacki, Cleber i przekwalifikowany z lewoskrzydłowego Marek Zięńczuk. Ta formacja może zapewne zaimponować doświadczeniem, ale i ofensywnymi walorami. A na swoją szansę czekają również dobrzy zmiennicy: Michael Thwaite, Adam Kokoszka, Mariusz Magiera.

O miejsce na prawej stronie pomocy raczej nie musi się obawiać dynamiczny, dysponujący ciągiem bramkę Rafał Bo-

guski, za to na przeciwległej flance rywalizacja jest olbrzymia, mimo iż na początku sporym kredytem zaufania obdarzony został Kamil Kosowski. Jednak na zadyszkę „Kosy” liczy szybki i przebojowy Piotr Brożek. Duet środkowych pomocników, wobec braku playmakera, nadal tworzyć będą zawodnicy o większych walorach defensywnych. Podstawową obecnie parą wydają się być Mauro Cantoro oraz Radosław Sobolewski, lecz mocno po piętach depcze im niezwykle waleczny Czech Tomáš Jirsák, a także równie zaciekle walczący o piłkę Australijczyk Jacob Burns, który na pewno nie powiedział jeszcze ostatniego słowa.

Największa konkurencja panuje wśród napastników, bowiem o dwa miejsca przewidziane do obsadzenia w tej formacji walczą: zwinny, szybki i przebojowy Piotr Cwiłong, odznaczający się podobnymi walorami, ale bardziej ograny Paweł Brożek, skoczny i mający niesamowitą gaz Paweł Małecki, wiślackie „TGV” w osobie Brazylijczyka Jeana Paulisty oraz głodny gry Andrzej Niedzielan. Jest zatem w kim wybierać, a taki ból głowy, jaki stał się obecnie udziałem Macieja Skorży, chciałby mieć chyba każdy polski trener!



Galmet®

- ogrzewacze wody
- kotły c.o.
- kolektory słoneczne
- pompy ciepła

www.galmet.com.pl

48-100 Głubczyce ul. Raciborska 36
tel. 077 403 4500, fax 077 403 4599
galmet@galmet.com.pl

Gt

ciepła rodzina

Emocje gwarantowane

To już trzydziesty dziewiąty pojedynek Zagłębia Lubin z Wisłą Kraków. Dwa ostatnie zakończyły się bezbramkowymi remisami, co wszakże nie oznacza, że w tych starciach nie brakowało emocji. Wręcz przeciwnie!

9 maja 2007 roku, w ramach 26. kolejki sezonu 2006/07 na murawę stadionu przy ulicy Reymonta wybiegły jedenastki Wisły i Zagłębia Lubin. Pierwsi walczyli o zachowanie twarzy w fatalnym dla nich sezonie, zgoła odmienny cel przysiewcał gościom, mierzącym w Mistrzostwo Polski. Już od pierwszych minut obie drużyny nastawiły się na efektywną dla oka wymianę ciosów, trzeba jednak uczciwie przyznać, że z większą furją nacierała wyjątkowo tego dnia zdeterminowana „Biała Gwiazda”. Po drugiej strony barykady stał osamotniony w lubińskim ataku Łukasz Piszczek, który toczył fantastyczne boje z dwójką stoperów Wisły – Arkadiuszem Głowackim oraz Cleberem. Równie pasjonujące były pojedynki świetnego prawoskrzydłowego Jakuba Błaszczykowskiego z ustawionym na lewej obronie przyszłego Mistrza, Manuelem Arboledą. W drugiej odsłonie spotkania mieliśmy poprzeczkę po strzale Piszczka, mieliśmy także efektywną i szczęśliwą interwencję Emiliana Dolhy także po uderzeniu obecnego gracza berlińskiej Herthy. Z drugiej strony odważne decyzje podejmował sędzia Robert Małek, który wytrzymał presję krakowskiej publiczności i nie podyktował – jej a także krakusów zdaniem – ewidentnych rzutów karnych. Skończyło się zatem po zero, lecz co to był za mecz!

W ogóle w historii wzajemnych potyczek nie brakowało niespodzianek i świetnych spotkań. Bilans wciąż jest korzystniejszy dla gości, którzy wygrali dwadzieścia jeden spotkań, zremisowali dziesięć, a tylko dziewięć przegrali. Jeśli zaś chodzi o mecze rozegrane w Lubinie, to łącznie rozegrano ich dwadzieścia. Sześć razy triumfowało Zagłębie, padło również siedem remisów i tyle samo razy wygrała Wisła. Dziś czas dopisać siódme zwycięstwo!

15.04.2006 r. Kraków. Ekstraklasa, 25 kolejka. Sędziował: Tomasz Pacuda (Częstochowa)
Widzów: 10000

Wisła Kraków – Zagłębie Lubin 2:0

Paweł Brozek 24, Marcin Baszczyński 54.

To niewątpliwie najsłabszy mecz w wykonaniu Zagłębia pod wodzą Franciszka Smudy. Lubinianie, którzy przed meczem zapowiadali ostrą walkę o punkty, wyszli jakby przestraszeni, ze zbyt dużym respektem dla rywala. W efekcie Wisła zdominowała grę w środku pola, zamykając gości na własnej połowie i co rusz konstruując bardzo groźne akcje. Pierwszą bramkę zdobył Piotr Brozek, dobijając strzał Jacoba Burnsa. W kolejnym kwadransie gry Dariusz Jackiewicz obejrzał dwie żółte kartki i musiał opuścić boisko. Głęboko cofnięte Zagłębie straciło drugą bramkę zaraz na początku drugiej połowy. Bierna postawę lubińskich defensorów w polu karnym wykorzystał Marcin Baszczyński i z bliska umieścił piłkę w siatce. Mimo mładszej przewagi piłkarzy „Białej Gwiazdy” wynik spotkania do końca meczu się już nie zmienił.

25.09.2004 r. Lubin, Ekstraklasa, 7 kolejka. Sędziował: Robert Małek (Katowice)
Widzów: 7000

Zagłębie Lubin – Wisła Kraków 1:7

Rafał Piętko 52. – Maciej Żurawski 20, 29. Marek Zieliński 38, 64. Tomasz Frankowski 55.
Damian Gorawski 61. Marcin Kuźba 74.

Mecz z krakowską Wisłą zawsze elektryzuje kibiców w Lubinie i przeważnie dostarcza wiele emocji. Kto jednak przed spotkaniem mógł przypuszczać, że ów widowisko przędzie do historii kart polskiej piłki i padnie aż osiem bramek? Sympatycy „miedziowych” nie mieli jednak wielu powodów do radości. Wielką skutecznością wykazali się krakowianie, którzy mając osiem sytuacji bramkowych w meczu, wykorzystali siedem. Nie wiadomo jakby zakończył się pojedynek gdyby gospodarze wykorzystali sytuację z pierwszej i piętnastej minuty. W momencie straty pierwszego gola wszystkie posypało się jak domek z kart, a na domiar złego czerwoną kartką ukarany został trener Zagłębia – Dražen Besek. To, co działo się później, to już klasyczny nokaut. W Lubinie miejscowi ponieśli najwyższą w historii klubu porażkę 1:7

02.05.2005 r. Kraków, Ekstraklasa, 20 kolejka. Sędziował: Piotr Siedlecki (Szczecin)
Widzów: 9000

Wisła Kraków – Zagłębie Lubin 6:0

Maciej Żurawski 53, 90. Marek Zieliński 56. Tomasz Frankowski 55, 66. Maciej Stolarczyk 83.

Nie miał szczęścia w meczach z Wisłą chorwacki szkoleniowiec Dražen Besek. W fatalnym stylu zakończyło się spotkanie przy ulicy Reymonta. Lubinianie polegli aż 0:6 i niestety niczego dobrego nie można o ich postawie powiedzieć. Do przerwy Zagłębie utrzymywało korzystny rezultat. Po zmianie stron seria błędów dwóch lubińskich stoperów Vidasa Alunderisa i Petra Pokornego pozwoliła na uzyskanie przez gospodarzy efektywnego prowadzenia. Było to pierwsze wysokie zwycięstwo krakowian pod wodzą nowego szkoleniowca Wernera Liczki.

18.08.2002 r. Lubin, 3 kolejka. Sędziował: Zbigniew Marczyk (Piła) Widzów: 6000

Zagłębie Lubin – Wisła Kraków 1:4

Zbigniew Grzybowski 21. – Jacek Paszulewicz 15., Maciej Żurawski 66., 72., 77.

Spotkanie, które miało zweryfikować wielkie aspiracje włodarzy i całego zespołu Zagłębia Lubin. Przed sezonem doszło w klubie do prawdziwej rewolucji. Nowym trenerem został Adam Nawalka, a trykot drużyny z Lubina zaczęli przywdziewać: Paweł Drumlak, Olgierd Moskalewicz, Bogdan Zajdź, Marek Zajac, Jarosław Krupski, Grzegorz Niciński. Sam mecz, to prawdziwa wymiana ciosów, z której zwycięsko wyszli goście. Sędzia Zbigniew Marczyk podyktował aż trzy rzuty karne, z których aż dwa były dość kontrowersyjne. Kibice opuszczali stadion w mieszanych nastrojach. Ich drużyna straciła wyrównany bój z mistrzowską Wisłą, jednak przegrała i to aż 1:4

18.11.1998 r. Kraków, 30 Kolejka. Sędziował: Robert Małek (Katowice) Widzów: 4500

Wisła Kraków – Zagłębie Lubin 0:1

Marek Zajac 3. (samobójcza)

Skazane na pożarcie Zagłębie zdołało wywalczyć trzy punkty w prawdziwej jaskini lwa. Wisła Kraków już z nowym sponsorem TELE-FONIKA, naszpikowana gwiazdami ligowej piłki pewnie kolekcjonowała zwycięstwa. W tym meczu na wysokości zadania stanął bramkarz gości Robert Mioduszewski, który kilkoma świetnymi interwencjami zastopował piłkarzy z Krakowa. Po uzyskaniu dość przypadkowo prowadzenia Zagłębie umiętnie broniło się przez prawie 90 minut i wywodziło komplet punktów. Było to jedyne jak do tej pory zwycięstwo lubinian wywalczone na boisku rywala.

Szaleć tylko na boisku

A teraz idę wraz z kolegami się napić. I tak będzie do poniedziałku! – wypalił kilka lat temu przez kamerami Kamil Kosowski, po meczu, w którym wiślacy zapewnili sobie tytuł najlepszej drużyny w kraju. Dziś 30-letni zawodnik zapewnia. – Wiem, kiedy mogę sobie pozwolić... – jednocześnie obiecując, że szalał będzie tylko na boisku.

Kamil stawiał pierwsze piłkarskie kroki w KSZO Ostrowiec Świętokrzyski, jednak jego talent oszlifowano dopiero w Gwarku Zabrze. Właściwą koleją rzeczy można określić jego przejście do zabrzańskiegó Górnika, w którym jednak, mimo że był jednym z ulubieńców prezesa Stanisława Płoskonja, nie zawsze mógł liczyć na miejsce w składzie, a to dlatego, że wystawiany był często na...lewej obronie, a wszak już wtedy było wiadomo, że Kosowski jest stworzony niemal wyłącznie do szturmowania bramki rywala. Skrzydła rozwinął w pełni dopiero w krakowskiej Wiśle, z którą dwukrotnie sięgnął po mistrzostwo Polski, dwukrotnie po krajowy puchar a raz po Puchar Ligi. Kibice doskonale zapamiętali jego dynamiczne i wielce efektowne szarże lewą stroną boiska przede wszystkim ze znakomitych występów na europejskiej arenie, na której „Biała Gwiazda” pozbawiała złudzeń Schalke Gelsenkirchen oraz włoską Parmę, a niewiele brakowało do wyeliminowania rzymskiego Lazio. To wówczas piłkarzem Wisły zachwyciło się kilku trenerów, podobno nawet wielkim zwolennikiem jego talentu był sam Roberto Mancini. „Kosa”, – choć były znakomity reprezentant kraju Roman Kosecki uważa, że to do niego wyłącznie należy ten przydomek, a wiślaka można jedynie tytułować „Kosiarką” – napalił się na zagraniczny wyjazd i swego dopiął. Jednak w żadnym z trzech klubów zagranicznych, w jakich grał, nie poszło mu tak, jakby tego sobie życzył. – W Kaiserslautern mieliśmy świetną paczkę. Klose, Hristov, Tchato... to byli reprezentacji kraju. Trener Eric Gerets, który mnie sprowadził, stawał na mnie, ale nie było wyników i go zwolnili. A jego następca Kurt Jara chyba nie lubił Polaków – opowiada Kamil, który później zakotwiczył w angielskim Southampton. – Tam było podobna sytuacja. U Harryego Redknappa miałem pewne miejsce w składzie, ale później, gdy akurat złapałem kontuzję, zatrudniono najpierw Denisa Wise’a, a następnie George Burley’a. Miałem wtedy rozegrane osiemnaście spotkań, a po rozegraniu dwudziestu Anglicy musieliby za mnie dopłacić. I na boisku już się nie pojawiłem. Z kolei w Chievo wszystko było świetnie poukładane, ja sam byłem zadowolony i nawet dostałem propozycję przedłużenia umowy, ale klub spadł z ligi. W tym ostatnim klubie grałem naprawdę nieźle i wcale nie uważam, że nie udało mi się na Zachodzie.

Teraz Kosowski chce się odbudować w krakowskiej Wiśle. Jak sam mówi, zapominał już o częstych balangach czy kasynie, gdzie był nierzadko spotykanym gościem. – W przeszłości w Krakowie był taki okres, że ostro balowa-

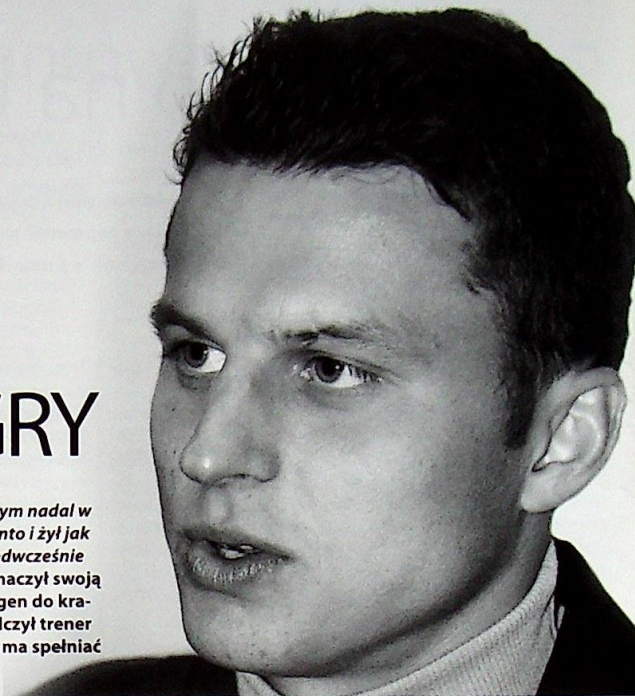
łem. Najważniejsze, że był „power” na meczu i graliśmy na sto procent. Wygrywaliśmy to, co mogliśmy wygrać. Za to w Southampton na treningi przychodzili zawodnicy, którzy byli „wczorajsi”. Mnie to nie dotyczyło. Choć to było miasto dobre do baletów – mówi piłkarz, który wciąż marzy o występach w kadrze. – Na siłę nie będę się do reprezentacji pchał, ale przecież każdy kto gra w piłkę, marzy o występach w narodowej jedenastce – twierdzi czterdziesto sześciokrotny reprezentant, który ma być nowym motorem napędowym „Białej Gwiazdy”.



foto: internet

GŁODNY GRY

- Gdyby zależało mi tylko na kasie, to siedziałbym nadal w Holandii, odbierał comiesięczny przelew na konto i żył jak król. Ja jednak chcę pokazać, że niektórzy przedwcześnie mnie przekreślili- tak Andrzej Niedzielan tłumaczył swoją przeprowadzkę z holenderskiego NEC Nijmegen do krakowskiej Wisły. O tego napastnika mocno walczył trener Maciej Skorża, w którego koncepcji „Wtorek” ma spełniać jedną z kluczowych ról.



Gdy wyjeżdżał do Holandii wrócono mu wielką karierę. Sam piłkarz twierdził, że występy w przeciętnym NEC nie są szczytem jego marzeń, a jedynie trampoliną do gry w najsłynniejszych holenderskich zespołach – PSV Eindhoven, Feyenoordzie Rotterdam oraz Ajaksie Amsterdam. Jakby na potwierdzenie tych, cokolwiek butnych słów, w drugim meczu w Eredivisie pokonał przepięknym strzałem bramkarza Feyenoordu. Kariera stała przed nim otworem. A jednak nie wyszło. Dlaczego? Z różnych powodów. Tak naprawdę na Polaka odważnie postawił jedynie słynny Johan Neeskens, wszakże wówczas Niedzielan nie imponował skutecznością. Następcy szkoleniowca, który sprowadził piłkarza, nie byli aż tak wyrozumiali, a wiśla w pewnym stopniu usprawiedliwiając problemy z pachwiną, jakie go dopadły. Gwoli ścisłości trzeba dodać, że w sezonie 2005/2006 „Wtorek” był już w niezłej dyspozycji, zaliczył także wtedy ostatni – jak się okazało – mecz w reprezentacji kraju

(przeciwko Stanom Zjednoczonym w Kaiserslautern), a na niemiecki mundial ostatecznie nie pojechał i reprezentacyjny rozdział zamknął z dorobkiem 17 gier i 5 bramek. Nie ukrywał wówczas złości. – Janas postąpił ze mną nie fair. Tłukłem się własnym samochodem na zgrupowanie kadry, wbrew zarządowi NEC, tylko dlatego, że selekcjoner mnie o to poprosił. A później dostałem szansę w meczu sparingowym, a w dodatku, gdy byłem zmęczony podróżą i meczem, Janas wystawił mnie do gry w meczu ze Stanami, w którym nie byłem przewidziany do gry – grzmiał na łamach „Dziennika” piłkarz, dla którego wkrótce nadeszły ciężkie czasy w drużynie klubowej. W Nijmegen prezentował się bezbarwnie, a klub – mimo że podobno były oferty z Bundesligi – nie chciał puścić najlepiej zarabiającego piłkarza.

Po zakończeniu sezonu stało się jasne, że Niedzielan, jeśli chce grać, musi odejść z NEC. Menadżer piłkarza Karol Glomb najpierw zaproponował go Zagłębiu, później zaś pertraktował wyłącznie z Wisłą. W końcu obie strony doszły do porozumienia i podpisano kontrakt, a piłkarz wyleciał z drużyną na turniej do USA. Tam wiślaczy nie mieli sobie równych, choć potykali się z włoską Regginą i hiszpańską Sevillą, a napastnik pokazał, że drzemiał w nim spore możliwości. – Odczuwam wreszcie przyjemność z gry w piłkę, czego przez ostatni rok brakowało. A jak jest przyjemność, to forma sama przyjdzie. Na pewno z każdym dniem czuję się lepiej. Odczytuję szybkość, werwę – mówi piłkarz, który w polskiej lidze w barwach Górnika Zabrze oraz Groclinu imponował niesamowitym przyspieszeniem i przebojowością. W tym pierwszym klubie wślawił się tym, że w czternastu meczach strzelił piętnaście bramek. Był także motorem napędowym reprezentacji Polski, której zapewnił prestiżowe, bo pierwsze w historii zwycięstwo nad Węgrami w Budapeszcie (1:2). Niedzielan był wówczas nie do powstrzymania, strzelił dwie bramki. – Chcę dobrze pracować na tych treningach, aby jak najszybciej odzyskać swoją najwyższą formę fizyczną i sportową – zapowiadał już kilka tygodni temu piłkarz, który na lubiński stadion wraca po sześciu latach przerwy. Owszem, bywał widziany na niektórych meczach, ale na murawie stadionu GOS po raz ostatni zaprezentował się w meczu 16. kolejki sezonu 2001/2002, w którym Zagłębie zremisowało z Łódzkim Widzewem 1:1. Niedzielan wszedł wówczas na murawę w 60. minucie, zmieniając Enkeleida Dobiego. Dziś jest na pewno innym, o wiele lepszym piłkarzem. Ciekawostką może być jednak fakt, że przed wyjazdem do Holandii mówiło się, że to maniak zdrowego odżywiania. Ciekawe, czy nadal tak jest?

uwaga na...

CLEBER >>> Wzór



Nie jest typem zawodnika, który w trakcie sezonu, nawet wobec jego bardzo dobrej formy, będzie częstym gościem w gabinecie prezesa, w którym będzie przekonywał o słuszności podwyższenia mu poborów. Cleber uznaje bowiem to, co zostało zapisane w kontrakcie. Nie chce ani więcej, ani mniej, a skupia się wyłącznie na jak najlepszym wykonywaniu swoich obowiązków. I robi to tak, że czapki przed nim z głową.

Przez wiele sezonów grał w lidze portugalskiej, gdzie do klubu Belenenses sprowadził go w 2000 roku, ówczesny trener tej drużyny Mário Peres Ulibarri. Brazylijczyk wpadł w oko skautom krakowskiego klubu, kilkanaście miesięcy temu. Pucharowe spotkania Wiślaków z Vitorią Guimarães- byłym klubem stopera- były doskonałą okazją do przyjrzenia się jego umiejętnościom. Portugalczycy nie chcieli jednak słyszeć o jego sprzedaży, ponieważ zawodnik był im niezbędny

w walce o utrzymanie w lidze. Wkrótce potem Vitoria zleciała z ligi, a w obozie Wisły potwierdzono, że Latynos złożył podpis na przedłożonej mu wcześniej umowie. W krótkim czasie Cleber wyrósł na profesora naszej ligi- znakomicie antycypuje zamiary rywali, interweniuje twardo i bardzo pewnie. A z defensorem „Białej Gwiazdy” ciężko wygrać pojedynek jeden na jeden, czy walkę o górną piłkę. Na boisku nie wykonuje zbędnych ruchów, nie traci niepotrzebnie energii, tylko z niebywałą konsekwencją taktyczną wypełnia swoje boiskowe obowiązki. Bazuje także na olbrzymim doświadczeniu i cwaniactwie, co pokazał wiosną, gdy przy Reymonta toczył pasjonującą boje z Łukaszem Piszczkiem. Warte podkreślenia jest również to, że Brazylijczyk potrafi wziąć ciężar odpowiedzialności na siebie i skutecznie wykonywać rzuty karne. Jest również groźny podczas stałych fragmentów gry. Z nim w składzie, defensywa Wisły gra dość pewnie, ponieważ obcokrajowiec znakomicie uzupełnia się z reprezentantem kraju, Arkadiuszem Głowackim.

Prywatnie Cleber jest inteligentnym człowiekiem, domatorem oddanym rodzinie, któremu bardzo się w Polsce podoba.

Paweł BROŻEK >>> Motywowany przez Kosę

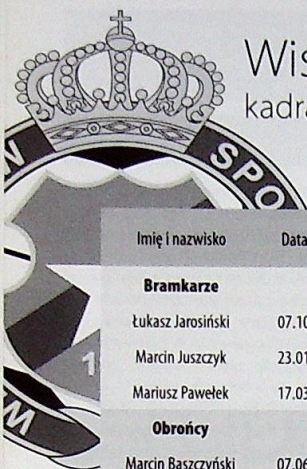


Ciągle czegoś mu brakuje, by spełnić pokładane w nim nadzieje i wydaje się, że już nie zagra na takim poziomie, do jakiego był predestynowany. Wiele wciąż jednak w niego wierzy. Dla Pawła Brożka to ostatni dzwonek, by wreszcie jego talent w pełni eks-

plodował.

Jest dynamiczny, przebojowy, niezłe wyszkoleny technicznie, ale szwankuje mu skuteczność. Był już na mundialu, na którym zagrał wprawdzie niewiele, ale to wystarczyło, by pokazał się z dobrej strony. Mimo tych zebranych doświadczeń i

nieprzeciętnych umiejętności, jakoś nie może zostać gwiazdą naszej reprezentacji, choć wszelkie predyspozycje ku temu ma. Nawet nie został gwiazdą Orange Ekstraklasy, gdyż siedem bramek w dwudziestu dwóch występach to za mało, jak na zawodnika o tej skali talentu. Niewątpliwie wpływ na to mają urazy, które w minionym sezonie go przesładowały. Być może zawodnik musi jeszcze dojrzeć psychicznie do roli gwiazdora. Na pewno jego atutem jest bezkompromisowość i boiskowa odwaga. Gdy grał jeszcze w Katowicach, po pogromie w Lubinie (Zagłębie wygrało 7:0) jeden z piłkarzy „Gieksy” mocno trzasnął drzwiami od szatni. Idący tuż za nim „Broziu” krzyknął - Szkoda, k... a, że na boisku nie był tak twardy. Ma więc chłopak charakter, lecz przede wszystkim musi on błyszczeć na murawie. Mamy kilku doświadczonych piłkarzy, kilku nowozyszcanych i kilku niespełnionych. Tutaj troszkę ukłuj braci Brożków, bo to oni powinni być największymi gwiazdami w lidze. I jestem przekonany, że będą- przekonuje Kamil Kosowski. Może to właśnie on będzie sprawcą eksplozji talentu Pawła?



Wisła Kraków

kadra jesień 2007

Imię i nazwisko	Data ur.	wzrost/ waga	I liga
Bramkarze			
Łukasz Jaroński	07.10.88	193/80	1-0
Marcin Juszczak	23.01.85	186/77	1-0
Mariusz Pawełek	17.03.81	185/81	62-0
Obrońcy			
Marcin Baszczyński	07.06.77	182/75	283-10
Cléber	29.04.74	183/78	25-6
Arkadiusz Głowacki	13.03.79	186/78	211-4
Mikołaj Kałuda	08.07.87	180/72	0-0
Adam Kokoszka	06.10.86	185/75	11-0
Mariusz Magiera	25.08.84	178/70	45-0
Michael Errol Thwaite	02.05.83	186/78	5-0
Pomocnicy			
Rafał Boguski	09.06.84	173/70	22-4
Piotr Brożek	21.04.83	178/74	89-10
Jacob Geoffrey Burns	21.04.78	178/75	22-0
Roberto Mauro Cantoro	01.09.76	179/78	102-8
Dariusz Dudka	09.12.83	183/80	150-4
Tomáš Jirsák	29.06.84	172/65	0-0
Kamil Kosowski	30.08.77	186/78	165-13
Dawid Kubowicz	04.03.88	185/78	0-0
Radosław Sobolewski	13.12.76	182/79	165-21
Marek Zięczuk	24.09.78	183/75	196-39
Napastnicy			
Paweł Brożek	21.04.83	180/72	106-28
Piotr Cwieling	23.04.86	171/65	0-0
Jean Paullista	28.11.77	176/72	46-7
Patryk Małecki	01.08.88	170/70	5-1
Andrzej Niedzielan	27.02.79	180/76	63-32

KGHM

POLSKA MIEDŹ S.A.

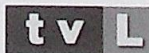
SPONSOR STRATEGICZNY



DOMINET BANK



SPONSORZY



PATRONI MEDIALNI

INTERFERIE S.A.
ul. M. Skłodowskiej-Curie 176
59-301 Lubin,
tel. 076 749 54 00,
fax 076 749 54 01
e-mail:
interferie@interferie.pl

BORNIT ****

Szklarska Poręba
MALACHIT
Świeradów Zdrój
CHALKOZYN

Kołobrzeg
ARGENTYT

Dąbki
BARBARKA

Swinoujście
CECHSZTYN

Ustronie Morskie
GÓRNICZA
STRZECHA

Szklarska Poręba
SŁAWA

Lubiątów
HOTEL INTERFERIE
Lubin oraz Głogów



INTERFERIE S.A. sponsor tytularny drużyny piłkarek ręcznych MKS INTERFERIE Zagłębie Lubin - jedna z największych firm branży turystycznej w kraju - serdecznie zaprasza Państwa do swoich hoteli zlokalizowanych w najpiękniejszych regionach Polski.

INTERFERIE to firma specjalizująca się od lat w organizacji: wczasów rodzinnych, wypoczynku dzieci i młodzieży, pobytów leczniczych, wycieczek, konferencji, szkoleń oraz spotkań okolicznościowych.

www.interferie.pl
Spełniamy marzenia



 **DIALOG**telecom

DIALOG
ZE SPORTEM







WOJCIECH ŁOBODZIŃSKI



Szymon PAWŁOWSKI

Data urodzenia:
04.11.1986 r.

Poprzednie kluby:
Pomorzanie Sławoborze, MSP Szamotuły,
Mieszko Gniezno

Wzrost/waga:
175/69

Pozycja:
napastnik

W pierwszej lidze:
4-0

ODWAŻNIE I KONSEKVENTNIE

Szymon PAWŁOWSKI

Jest niezwykle odważny, zarówno na boisku, gdzie nie kalkuluje ani przez moment, jak i poza nim. Albowiem nie ma obaw, przed powiedzeniem tego, co myśli. Szanuje także swoich konkurentów do gry w ataku, choć wcale nie czuje się od nich gorszy. Jego marzeniem jest byćce czołowym snajperem ligi, oczywiście w barwach Zagłębia Lubin, choć ma świadomość, że na realizację założonego celu przyjdzie mu jeszcze poczekać. Jednak Szymon Pawłowski już nie raz udowodnił, że cechuje go konsekwencja, w tym co robi. Przekonajcie się Państwo sami.

Oglądałeś wtorkowy mecz w II rundzie eliminacji do Ligi Mistrzów, w którym Zagłębie Lubin przegrało ze Steauną Bukareszt 0:1. Co możesz powiedzieć o tym pojedynku?

- Na pewno to spotkanie nie wyglądało tak, jakbyśmy sobie tego życzyli. Z perspektywy trybun mogę ocenić, że moi koledzy wyszli na boisko z nadmiernym respektem dla zagranicznego rywala. A Steauna naprawdę nie zaprezentowała nic wielkiego, ale jednak nas ograla. Zagraliśmy zbyt bojaźliwie.

No właśnie, wielu mówi, że Rumunii nie zagraли olśniewająco i byli do ogrania. Jednak Zagłębie nie potrafiło dokonać tej sztuki. Dlaczego?

- Tak jak wspominałem, chyba trochę sparaliżowała nas stawka spotkania, choć zdaję sobie sprawę, że gdybym ja był na ich miejscu, to pewnie wyglądałbym tak samo. Nie można mieć jednak do moich kolegów większych pretensji o to, że zabrakło im międzynarodowego doświadczenia. Poza tym rywale byli bardzo dobrze zorganizowani w grze obronnej. Nie grali może tak agresywnie i brutalnie jak drużyny z ich kraju, z którymi potykaliśmy się podczas sparingów rozegranych na obozie przygotowawczym w Austrii (Cluj, FC Vaslui i Unirea Urziceni – przyp. red.), jednak znakomicie grali pressingiem, co zmuszało nas do wycofywania piłki do bramkarza oraz obrońców i stosowania dalekich wrzutek na ich pole karne. Taką taktykę nie była w stanie zaskoczyć Rumunów, którzy wykorzystali dodatkowo wzrost niektórych zawodników podczas stałych fragmentów gry i ostatecznie wyjechali ze zwycięstwem.

Wspomniałeś o sparingach z zespołami z Rumunii. Wiedzieliście zatem, czego możecie się spodziewać ze strony drużyny z tego kraju.

- No tak, ale sparingi nie oddadzą w pełni tego, co dzieje się w trakcie meczu, zwłaszcza gdy stawka jest awans do kolejnej fazy rozgrywek o Ligę Mistrzów. Zabrakło nam cwaniactwa i wyrachowania. Jest spora różnica między grą w polskiej lidze a na europejskiej arenie. W Orange Ekstraklasie jest więcej czasu i miejsca, z kolei w Europie trzeba szybciej myśleć na murawie. Brakuje nam ogrania w meczach tej rangi. Pamiętajmy jednak, że przed nami jest jeszcze spotkanie rewanżowe w Bukareszcie. Naszą szansą jest to, że gospodarze na pewno zagrają bardziej ofensywnie, do czego zmusi ich także publiczność, a wówczas będziemy mogli ich skontrować. Przegraliśmy tylko 1:0, ten wynik jeszcze niczego nie przesądza w tej rywalizacji. Osobiście wierzę w to, że stać nas na wywalczenie awansu w stolicy Rumunii.

A jak się ogląda Ligę Mistrzów z perspektywy trybun?

- Normalnie. Nie odczuwałem w tym spotkaniu ogromnych emocji, starałem się na nie patrzeć raczej od analitycznej strony.

Pomówmy o sprawach bardziej przyjemnych. Jak zapamiętałeś decydujący o Mistrzostwie Polski mecz z Legią Warszawa przy Łazienkowskiej?

- Niewątpliwie było to najbardziej emocjonujące spotkanie, jakie miałem okazję oglądać z perspektywy widza. Trener Czesław Michniewicz zabrał do stolicy dziewiętnastu piłkarzy, i choć nie załapałem się do meczowej kadry, to ten pojedynek o tytuł oglądałem z wysokości ławki rezerwowych. Po końcowym gwizdku sędziego zarówno mnie, jak i pozostałym kolegom towarzyszyła ogromna radość. Świadomość tego, że jest się Mistrzem Polski, odebranie medalu za ten sukces, to najpiękniejsza rzecz, jaka przytrafiła mi się w karierze. Tym bardziej, że jeszcze pół roku wcześniej grałem jedynie w trzeciej lidze i nie mogłem nawet marzyć, że takie wydarzenie będzie miało miejsce w moim piłkarskim życiu.

Wiosną 2007 roku zagrałeś w paru spotkaniach, w tym z Górnikiem Łęczna, który nieomal pozabawił nas mistrzostwa. Miałeś w tym pojedynku znakomitą sytuację bramkową. Śni się ona Tobie po nocach?

- No tak, stanąłem przed okazją na zdobycie debiutanckiego gola, jednak ostatecznie ta sztuka mi się nie udała. Nie byłem zadowolony tym, że to ja dostałem szansę, a nie bardziej doświadczony Dawid Banaszek, gdyż w moim odczuciu dobrze prezentowałem się na treningach. Czego zabrakło? Trochę szczęścia, po części również ogrania, gdyż tak naprawdę w pierwszej lidze zaliczałem jedynie epizody. Wchodziłem wówczas, gdy wynik meczu był już ustalony, dostając jedynie kilkuminutowe szanse gry.

Wieloletni ligowiec, obecnie grający w Górniku Zabrze, Krzysztof Bukalski, twierdzi, że każda minuta spędzona na boisku jest bardzo ważna...

- Ależ ja nie twierdzę, że tak faktycznie nie jest. Każdy występ na pierwszoligowych boiskach przyniósł mi nowe doświadczenia, aczkolwiek zdecydowanie łatwiej pokazać się z dobrej strony w momencie gdy dostajesz szansę gry od początku spotkania. Ja mogę tylko żałować, że nie udało mi się jeszcze pokonać bramkarza rywali, choć były ku temu okazje.

Dobre wrażenie po sobie jednak pozostawiłeś. Jesteś lepszym piłkarzem niż pół roku temu?

- Oczywiście, że tak. Oprócz wspomnianego przetarcia w Orange Ekstraklasie wiele mi dały wspólne treningi z takimi zawodnikami jak Wojtek Łobodziński, Maciek Iwański, czy Andrzej Szczypkowski. Od każdego z nich mogłem coś podpatrzeć, dowiedzieć się czegoś na temat zachowania na boisku. Wydaje mi się również, że nabrałem większej pewności siebie na murawie, przekonania do tego, co robię, aczkolwiek ja zawsze wierzyłem w siebie.

Co wniośł do pierwszej ligi Szymon Pawłowski?

- Trudno powiedzieć co wniośłem... Na pewno nowe nazwisko, nowe nadzieję na to, że pojawił się kolejny ciekawy zawodnik, który w niedługim czasie może być wyróżniającym się piłkarzem w tej klasie rozgrywkowej. Na razie nie miałem zbyt wielu okazji ku temu, by pokazać pełnię swoich umiejętności, ale cierpliwie pracuję na zajęciach i czekam na swoją szansę.

Wierzę, że ją dostanę..

Kiedy po raz pierwszy pomyślałem sobie: Będę piłkarzem!

- Już w czwartej klasie podstawówki, gdy w Klubie Pomorzanin Sławoborze trafiłem pod opiekę znakomitego szkoleniowca, Tomasza Bocheńskiego – który był u mnie przy okazji meczu ze Steauą – wiedziałem, że chcę zostać piłkarzem. Nie chcę, aby to zostało odebrane jako bufonada z mojej strony, ale słowo daję, wszystkim wokół to powtarzałem: zobaczycie, będę piłkarzem! Nawet moja dziewczyna śmieje się, że dwa, trzy lata temu mówiłem jej, że na pewno będę grał w lidze. Wcześniej podchodziła do tego dość sceptycznie, sugerowała nawet, żeby, jeśli będę jedynie zawodnikiem trzecioligowym, wziął się za coś innego, skupił się na nauce.

Dziewczyna nadal jest przeciw piłce?

- Nie. Tak było kiedy poznaliśmy się i grałem jeszcze w niższych ligach. Teraz jesteśmy ze sobą na dobre i na złe, wierzy we mnie i popiera to, co robię.

Długo już chyba jesteście ze sobą?

- Tak bardzo długo. Dokładnie cztery lata. Poznaliśmy się przez moją koleżankę, gdy przebywałem po szkole w mojej miejscowości.

A ślub jest już w planach?

- (śmiech), na razie nie ma ustalonej daty. Podchodzę do tego spokojnie. Uważam, że nie musimy w naszym wypadku kierować się pośpiechem, na wszystko bowiem przyjdzie czas. Najważniejsze, że teraz razem mieszkamy w Lubinie. To dobre dla nas miasto, w którym sobie cenię ciszę i spokój. Mam mieszkanie po Petrze Pokornym, z którego jestem zadowolony, poza tym na moim osiedlu zakwaterowani są koledzy. Mam też blisko na obiekty Zagłębia.

Nadal jeździsz na treningi autobusem komunikacji miejskiej?

- Nie, teraz poruszam się Oplem Astrą, którego dostałem w spadku po tacie.

Powtarzasz, że Twoim idolem był Luis Figo i na nim się wzorujesz, ale chyba jest ktoś jeszcze?

- Oczywiście. Podziwiałem Brazylijczyka Romario, którego dobrze pamiętam z Barcelony, kiedy grał wspólnie z Bułgarem Hristo Stoiczkowem w ataku. Sympatia do Figo pozostała nawet wówczas, gdy zamienił Barcelonę na Real, choć w barwach katalońskiego klubu bardziej mi się podobał.

Który z polskich piłkarzy zrobił na Tobie największe wrażenie, zwłaszcza teraz, gdy obserwujesz ich z perspektywy pierwszoligowego zawodnika?

- Ciężko powiedzieć. Nie chcę na siłę nikogo wymieniać, gdyż

nikt tak wielkiego wrażenia na mnie nie zrobił, choć w ekstraklasie są oczywiście dobrzy zawodnicy.

A gdybyś miał wymienić pierwszoligowych napastników, których najbardziej cenisz?

- Wydaje mi się, że bardzo dobrym zawodnikiem grającym na tej pozycji jest Michał Chałbiński. Mój kolega z Zagłębia, na pewno potrafi się znaleźć w polu karnym, czego dowodem są bramki, jakie regularnie strzela w każdym sezonie. Cenię także Piotra Reissa z Lecha Poznań za podobne do „Chałbiego” walory.

Gdybyś mógł, to co najlepszego byś wziął od Michała?

- Na pewno jego ponadprzeciętny instykt strzelecki. Potrafi przewidzieć, w które miejsce spadnie piłka, a jak strzela to zazwyczaj ładuje na siatce. To musi budzić podziw.

Czego Tobie, jako piłkarzowi, brakuje?

- Wydaje mi się, że ogrania, boiskowego cwaniactwa, które, mam taką nadzieję, nabędę regularnie występując na murawie. Jestem przekonany, że to przyjdzie z czasem.

Z czasem doczekasz się bramek w lidze?

- Chciałbym pierwszy raz wpisać się na listę strzelców już w tej rundzie.

W barwach Zagłębia?

- Zobaczymy, czas pokaże. Na dzień dzisiejszy jestem zawodnikiem Mistrza Polski i to w jego barwach będę starał się o zdobycz bramkową. Różnie to jednak może być, ja chciałbym przede wszystkim regularnie pojawiać się na murawie. Jeśli nie w Zagłębiu, to w innym klubie, najlepiej pierwszoligowym. Chciałabym sobie sprawę, że teraz będzie ciężko załapać się do kadry zespołu z Orange Ekstraklasy. Dobrym rozwiązaniem byłaby także możliwość gry w klubie z drugiej ligi, walczącym jednak o pierwszą. Pod takim, rzecz jasna, warunkiem, że trener wierzyłby w moje umiejętności, stawiałby na mnie.

Gdy zostaniesz w Zagłębiu, to czekają Cię najpewniej występy w Młodej Ekstraklasie. Jak oceniasz pomysł stworzenia takiej ligi?

- Na ocenę jest jeszcze za wcześnie, gdyż dopiero ona ruszyła, a Zagłębie nie rozegrało w niej jeszcze żadnego spotkania. Korzyść z tego płynie taka, że młodzi piłkarze będą mogli grać, z drugiej jednak strony na lodzie zostaną piłkarze, którzy nie załapią się do meczowej jedenastki. Wcześniej mieli oni możliwość podtrzymania rytmu meczowego w rezerwach, teraz nie będzie to możliwe. Jeśli chodzi o mnie, to wydaje mi się, że większą korzyścią dla piłkarzy w moim wieku byłaby cotygodniowa okazja do grania ze starszymi zawodnikami. Tylko wówczas możemy się rozwijać.

Co możesz powiedzieć o ligowym przeciwniku Zagłębia, krakowskiej Wiśle?



Zapraszamy wszystkich kibiców do oglądania programu „Piłkarskie Zagłębie” produkowanego przez TVL. Program można obejrzeć w każdy wtorek o godz. 18.30 w regionalnej Telewizji „ODRA – Lubin, Legnica, Głogów” emitowanej na kanale TV4.

- Niewątpliwie jest to mocny zespół, który został dodatkowo wzmocniony bardzo dobrymi piłkarzami, Kosowskim, Niedzielanem. Doszedł też Piotr Cwielong, którego znam z młodzieżówki. Uważam jednak, że będzie musiał on stoczyć ciężki bój o skład, choć z tego co wiem, grywał w sparingach, strzelił nawet bramkę w sparingu.

A uważasz, że daleka i męcząca podróż samolotem z tur-nieju Chicago Trophy będzie miała wpływ na ich formę?

- Trudno jednoznacznie powiedzieć, aczkolwiek wydaje mi się, że raczej zdążą wypocząć. Chociaż dla nas korzystnie będzie, jeśli podróż za Ocean da im się we znaki.

Których zawodników Wisły najbardziej cenisz?

- Największe wrażenie robi na mnie Cleber, którego zapamiętałem jako bardzo dobrego, bazującego na ogromnym doświadczeniu obrońcę. Klasowym zawodnikiem jest także Mauro Cantoro, choć w tym wypadku nie wiadomo, czy on będzie grał. To świadczy tylko o tym, że krakowianie mają silny zespół, złożony z dobrych zawodników.

Zważysz na to, że jesteś napastnikiem, skupmy się na obrońcach, bo to z nimi toczysz najwięcej pojedynków. Którzy spośród biegających na boiskach Orange Ekstraklasy dali Ci się najbardziej we znaki?

- Jestem pod wrażeniem wspomnianego Clebera, który miał bardzo dobry sezon. W meczu rozegranym wiosną w Krakowie toczył zacięte boje w Łukaszem Piszczkiem, w starciach z którym wykorzystywał nabyte boiskowe cwaniactwo. Uważam jednak, że Zagłębie ma równie dobrych obrońców, o czym stale przekonuję się na treningach.

Oprócz Wisły Kraków, kto najbardziej będzie się liczył w walce o mistrzostwo?

- Na pewno Bełchatów, myślę również, że będzie liczyła się, tradycyjnie, Legia, chociaż ma bardzo młody skład i jej postawa jest pewną niewiadomą.

Wskazesz czarnego konia rozgrywek?

- Może Ruch Chorzów? Pozostał ten sam zespół, który doskonale spisywał się w rozgrywkach drugiej ligi, a dodatkowo poczynili wzmocnienia.

Możesz wskazać trenerów, którym najwięcej zawdzięczaś?

- Na pewno jest to wspomniany trener Bocheński, któremu bardzo dużo zawdzięczam. On uczył mnie podstaw piłkarskiego abecadła, demonstrował elementy techniki. Wprowadzał mnie również do starszych grup wiekowych, bym mógł się stale rozwijać. Od czwartej klasy, grałem ze starszymi od siebie. Duże postępy zrobiłem także w Szamotułach, gdzie można było się skupić wyłącznie na nauce i piłce. Teraz zaś mam ciekawe zajęcia u trenera Czesława Michniewicza, indywidualnie także trenuję z trenerem Adamem Fedorukiem

I widzę tej pracy efekty. Mogę powiedzieć, że miałem czterech trenerów w swojej karierze i każdy miał wpływ na mój piłkarski rozwój. Zawsze mogłem liczyć na ich pomoc. To ważne dla każdego piłkarza.

A czy we wspomnianych Szamotułach nie przeszkadzał Ci wspomniany reżim?

- To nie był żaden reżim. Jeśli ktoś chce grać w piłkę, to rozumie panujące tam podejście, a treningi to dla niego tylko przyjemność.

Czy ktoś kiedyś próbował Ci wyperswadować z głowy myśl, żeby być piłkarzem?

- Nie. Nikt nawet nie próbował, choć gdyby nawet znalazł się ktoś taki, to nie miałby szans odwieść mnie od mojego zamiaru. Granie w piłkę było moim celem i marzeniem.

Twoim piłkarskim marzeniem jest także gra w Barcelonie.

- To prawda.

Wielu zawodników ma ambitne plany związane ze swoją karierą, jednak z ich realizacją bywa różnie. Myślisz, że masz tyle talentu by grać w Barcelonie?

- Ciężko powiedzieć. Oprócz talentu potrzebna jest także odrobina szczęścia. Doskonałym przykładem jest Jerzy Dudek, który trafił do Realu Madryt. Tak naprawdę każdy ma szansę dojść tam, gdzie sobie wymarzy, ale musi na to ciężko zapracować. Mnie stać na wiele wyrzeczeń, ale nie wiem, czy w związku z tym pisana jest mi Barcelona.

Czy masz szansę na załapanie się do meczowej kadry na rewanż w Bukareszcie?

- Patrząc realnie, to raczej nie. Jestem przekonany, że trener ma już w głowie wszystko zaplanowane, łącznie ze składem, jaki zabierze na ten mecz. Myślę, że nie jestem w tej osiemnastce.

Czy czujesz się gorszym napastnikiem od tych, którzy regularnie grają?

- Nie. Nie mam jednak do nikogo żalu.

Więc co decyduje o tym, że oni grają, a Ty oglądasz zespół z perspektywy trybun?

- Sądzę, że trenerzy, dobierając napastników, kierują się ich doświadczeniem i nabytym boiskowym cwaniactwem. Tego mi na pewno brakuje. To trenerzy decydują o tym, kto pojawia się na murawie. Skoro uważają, że jestem piątym napastnikiem w kadrze Zagłębia, to trzeba ich decyzję uszanować.

Który z nowych zawodników okaże się największym wzmocnieniem dla klubu?

- Moim zdaniem jest to lewy obrońca, Tiago Gomes. Uważam, że to bardzo dobry zawodnik, a poza tym był nam potrzebny gracz na tę pozycję.

Zagłębie Lubin SSA zaprasza chłopców z klas II i III Szkół Podstawowych do udziału w treningach.

Zajęcia odbywają się na stadionie Górniczego Ośrodka Sportu:

- Rocznik 1998 (kl. II) - w poniedziałki godz. 17.30
trener Janusz Stańczyk, tel. 0695 434 567

- Rocznik 1997 (kl. III) - we wtorki godz. 18.00
trener Janusz Rak, tel. 0667 215 875.

Blizsze informacje udziela także sekretariat klubu, tel. 076 847 86 44.



Do przerwy 1-0

Pilkę w narożniku boiska ustawia Nicolae Dica. Kilka sekund później posyła mocne dośrodkowanie na siódmy metr, gdzie akurat wbiega dwumetrowy Dorin Goian. Moment zawahania Michała Vaclavika, chwilowa konsternacja naszych obrońców, i... – Mamy bramkę po stałym fragmencie gry. Dwumetrowy Goian wykorzystuje swój wzrost w najmniej spodziewanym momencie – powiedział telewizyjny komentator Dariusz Szpakowski. – Przegraliśmy mecz, ale to jest pilka. W rewanżu może być różnie – mówił po porażce ze Steaua Bukareszt trener Zagłębia Lubin, Czesław Michniewicz.

Temu spotkaniu towarzyszyły ogromne nadzieje, zarówno ze strony zwykłych kibiców, jak i miedziochowskich decydentów. – Już od wieczora poprzedzającego spotkanie czuję, że adrenalina skacze do góry – mówił Przewodniczący Rady Nadzorczej, Mariusz Bober, zapalony i wierny kibic „miedziochów” jedenastki, który już na wiele dni przed spotkaniem postanowił, że bez względu na wynik konfrontacji w Lubinie, pojedzie wraz z kibicami na spotkanie rewanżowe. Trener Czesław Michniewicz, podobnie jak pozostali członkowie sztabu szkoleniowego, od wielu dni żył tym pojedykiem. Szkoleniowiec opracowywał i doskonalił wraz ze swoimi podopiecznymi misternie przygotowaną taktykę, zwaną przez niektórych media diamentem lub rombem, która miała być kluczem do sukcesu w pierwszym spotkaniu. Polegała ona na ustawieniu czterech typowych środkowych pomocników w drugiej linii, pomijając tym samym skrzydłowych. Nawet jeśli chodzi o tak nietuzinkowych graczy, jak Robert Kolendowicz i Wojciech Łobodziński. – Musimy zanować piłkę. Wojtek Łobodziński gra niemal wyłącznie do przodu, rzadko próbując utrzymać się dłużej przy piłce. Podobnie jak „Kolenda” (Robert Kolendowicz - przyp. red.) czy Marcin Pietroni. My potrzebujemy takich zawodników jak Rumuni, z których każdy potrafi utrzymać się przy piłce. Musimy grać tak, jak Steaua, czyli piłką. Naszym zadaniem jest zmusić ich bocznych pomocników do schodzenia do środka. W przypadku, gdy pomocnicy nie będą schodzić, będziemy mieli w środku przewagę cztery na dwa. A jeśli będą schodzić, to zrobi się gra cztery na cztery. Musimy tą walkę wygrać – wyjaśniał powody takiej, a nie innej decyzji szkoleniowiec.

W porównaniu z meczem z łódzkim Widzewem nie poczynił on żadnych zmian w wyjściowym składzie. Pewne korekty nastąpiły jedynie na ławce rezerwowych, na której

Andrzej Szczypkowski oraz Robert Kolendowicz zastąpili Marcina Pietronia i Łukasza Mierzejewskiego. Dwaj ostatni oglądali pojedynek w towarzystwie byłego snajpera „miedziochów” Łukasza Piszczka. – Wsiadłem w auto, pomknąłem autostradą i tym sposobem znalazłem się w Lubinie. Jutro mam trening dopiero na godzinę 10.00, więc mogłem sobie pozwolić na przyjazd – tłumaczył obecny zawodnik berlińskiej Herthy.

Gheorge Hagi, który musiał sobie radzić bez kilku ważnych piłkarzy (obrońcy Ghionei, napastników Badei oraz Iacoba), nieco zaskoczył wyjściowym składem. Przede wszystkim dlatego, że do podstawowej jedenastki delegował Pawła Golańskiego. Sprowadzony z Korony Kielce reprezentant kraju narzekał ostatnio na problemy ze zdrowiem i właściwie on sam nie hudił się, że zagra w Lubinie. A tymczasem pojawił się na prawej stronie bloku defensywnego, sadzając na ławce Nesu, piłkarza, który... strzelił już bramkę Zagłębiu Lubin. Sytuacja miała miejsca w meczu sparingowym rozegranym przed sezonem 2005/2006, a Rumuniiegrali drużynę prowadzoną wówczas przez trenera Drażena Beskę 2:1.

Obie drużyny zaczęły pojedynek bardzo ostrożnie. Głowa nieco grzała się jedynie Golańskiemu, który już w 20 sekundzie fatalnie wyrzucił piłkę z autu, a kilka minut później ostro zaatakował Andre Nunesa, za co słusznie został przez tureckiego arbitra ukarany żółtą kartką. Lubinianie starali się rozerwać defensywę gości, ale na próżno. Cała linia obrony Steaua grała bardzo wysoko, a stoperzy Goian i Ionut Rada z łatwością przechwytywali górne piłki adresowane przez obrońców Zagłębia. Rumunii swoją agresywną grą opanowali środek pola, choć w tej strefie boiska, godna uwagi była postawa Mateusza Bartczaka, notującego sporo udanych przechwyty. Jednak na swobodne rozgrywanie



Zagłębie Lubin 1-0 Steaua Bukareszt

Dorin Goian - 56min

Zagłębie: Michał Vaclavik - Grzegorz Bartczak, Michał Stasiak, Manuel Arboleda, Tiago Gomes - Mateusz Bartczak - Rui Miguel (46., Wojciech Łobodziński), Maciej Iwański, Michał Goliński (75. Robert Kolendowicz) - Piotr Włodarczyk (57. Michał Chałbiński), Andre Nunes

Belchatów: Cornel Cernea - Paweł Golański (74. Mihai Nesu), Dorin Goian, Ionut Rada, Mihai Nesu - Banel Nicolita (79. Valentin Badoi), Mirel Radoi, Gabriel Bostina, Marius Croitoru - Nicolae Dica - Adrian Neag

Żółte kartki: Grzegorz Bartczak, Andre Nunes - Paweł Golański, Banel Nicolita, Lovin, Cornel Cernea.

Sędziował: Sercuk Dereli (Turcja).

Widzów: 7500.

nie mógł sobie pozwolić Maciej Iwański, do którego, w momencie gdy pojawiał się na polowie drużyny z Bukaresztu, błyskawicznie doskakiwali Mirel Radoi oraz Goran Lovin. Ponadto piłkarze Hagie umiejętnie przesuwali się w grze obronnej, stosowali pressing, co sprawiło, że lubinianie mogli budować swoje akcje jedynie w oparciu o wspomniane dalekie piłki. Boczne sektory boiska, w których brylować mieli Grzegorz Bartczak oraz Tiago Gomes były szczególnie blokowane, tym bardziej, że słabiej wypadli Michał Goliński i Rui Miguel. – Nasza taktyka była ułożona pod Zagłębie. Mieliśmy zneutralizować ich najmocniejsze punkty, a swojej szansy szukać po błędach rywali, przede wszystkim przy stałych fragmentach gry – mówił po końcowym gwizdku Golański. Jego koleśdy w momencie przechwycenia piłki starali się posyłać ją w boczne sektory, w rejon, w którym brylowali dynamiczni Croitoru i Nicolita. Trzeba przyznać, że z minuty na minutę Rumuni coraz swobodniej operowali futbolówką, budując akcje ofensywne w sposób przemyślany, ciekawy i szybki. Sprawdziły się słowa Czesława Michniewicza, który opowiadał, że w momencie ataku pozycyjnego, Steaua ma co najmniej czterech zawodników w polu karnym rywali. Na szczęście goście nie stworzyli sobie w tym fragmencie gry żadnej sytuacji bramkowej, co dobrze świadczy o naszej defensywie. Nikt nie pocieszenie, skoro nasz zespół był bezradny w ofensywie. Gra się jednak tak, jak na to pozwala przeciwnik.

W drugiej odsłonie oglądaliśmy już bardziej zdecydowaną w ofensywie grę z obu stron, aczkolwiek stała się rzecz, której się obawialiśmy. Do siatki Michała Vaclavika piłkę wpakowali goście...

W 56. minucie szarżującego Nicolitę wślizgiem powstrzymał Michał Stasiak, wybijając futbolówkę na rzut rżny. Do wykonania stałego fragmentu gry, jak zawsze, podszedł Nicolae Dica. Zagrał on futbolówkę na siódmy metr, gdzie czyhał na nią rosły Goian. Prawie dwumetrowy stoper Steauy wykorzystał niezdeterminowanie Vaclavika, bierną postawę Wojciecha Łobodzińskiego i pozostałych piłkarzy Zagłębia i celną główką przesądził o losach spotkania. – W przerwie powiedziałem swoim zawodnikom, że jest to mecz na wynik 1:0, w którym wygra ten, kto strzeli jako pierwszy bramkę. I stało się dla nas najgorsze, straciliśmy bramkę po stałym fragmencie gry. Steaua wykorzystała warunki fizycz-

ne trzech swoich zawodników, w tym Goiana i Rady. Przy każdym stałym fragmencie w naszej pole karne wbiegała trójka dwumetrowych piłkarzy, z którymi mieliśmy spore problemy, aby ich upilnować. Stąd też, chcieliśmy unikać stałych fragmentów gry. Przy straconej bramce trudno mieć pretensje do moich zawodników, ponieważ warunki fizyczne były zdecydowanie na korzyść drużyny gości – komentował całą sytuację trener Czesław Michniewicz.

Chcąc odwrócić losy spotkania zmienił on dość aktywnego, ale nie stwarzającego okazji pod bramką rywali Piotra Włodarczyka, wpuszczając na murawę Michała Chałbińskiego, a następnie Roberta Kolendowicza. Poczynione zmiany wprowadziły nieco ożywienia w poczynania Mistrza Polski, wszakże sama Steaua cofnęła się, broniąc korzystnego dla niej wyniku. W 79. minucie Chałbiński uderzył piłkę głową, ale akurat w miejsce, w którym stał Cornel Cernea. Za chwilę golkipier Rumunów dalekim wybiegiem i wybięciem futbolówki główką zażegnał niebezpieczeństwo pod bramką przyjeźdźnych. W ostatnich sekundach do wyrównania mógł doprowadzić Andre Nunes, ale na przeszkodzie stanęła... poprzeczka.

– Dla Steauy, taki mecz o Ligę Mistrzów to nie nowość. Oni spotkań, podczas których w żyłach płynie taka dawka adrenaliny rozegrali kilkanaście. Niekiedy boleśnie przegrzywali, jak choćby w Madrycie 0:5, czy u siebie z Lyonem 1:4, ale wyciągnęli z tych potyczek odpowiednie wnioski. To było dziś doskonale widoczne. U nas wyszedł brak doświadczenia wśród chłopaków. Takie prawdziwe przetarcie na międzynarodowej arenie ma Piotr Włodarczyk, Mateusz Bartczak, nikt więcej. Szkoda, ale nie można mieć do zawodników pretensji. Na pewno chcieli osiągnąć korzystny rezultat w tym meczu – tak skomentował mecz trener od przygotowania technicznego w Zagłębiu, Adam Fedoruk, który w 1996 roku z Legią Warszawa miał okazję poznać smak Ligi Mistrzów. – Jeszcze jest przed nami rewanż. Nie wolno nas jeszcze przekreślać – apelowali zgodnie zawodnicy oraz trener. To prawda, dopóki piłka jest w grze, nie można twierdzić, że Zagłębie Lubin odpadło już z batalii o Ligę Mistrzów. – Ale nie możemy się spodziewać, że jako Mistrz Polski będziemy wzbudzać respekt wśród przeciwników – mówi Fedoruk, a Maciej Iwański puentuje – Musimy wyciągnąć wnioski z dzisiejszego meczu i w Bukareszcie zagrać zupełnie inaczej...

Uwaga na Chinyamę

Dyrektor Marketingu w Zagłębiu Lubin, Arkadiusz Trzeciakiewicz, to jednocześnie zagorzały kibic „miedziowej” jednostki. Pamięta on zarówno dawne czasy, dawne gwiazdy, będące odnośnikami do obecnych czasów i idoli lubińskich kibiców. Spójrzmy, jak dyrektor wypełnił ankietę.

SEZON 2007/2008

- 1. Kto zostanie Mistrzem Polski i dlaczego?**
Zagłębie Lubin, najlepszy skład, najlepsza ławka rezerwowych
- 2. Najgroźniejszy konkurent?**
Wisła Kraków
- 3. Który zespół poczynił najlepsze transfery?**
Zagłębie Lubin, zbilansowana każda pozycja na boisku
- 4. Najlepszy transfer lata?**
Tiago Gomes - niezasłużenie nie nagłośniony przez media
- 5. Który z rutyniarzy, jacy ostatnio wrócili do Polski, wniesie największą do OE?**
Jerzy Brzęczek
- 6. Najbardziej zaskakujący transfer/decyzja w letniej przerwie?**
Puszczenie przez Wisłę Dolhy do Lecha
- 7. Kto będzie czarnym koniem?**
Ruch Chorzów
- 8. Kto zawiędzie?**
Znowu Korona
- 9. Który z zawodników OE wywarł największe wrażenie ostatnio?**
Na wrażenia przyjdzie czas po rundzie jesiennej ;)
- 10. Najbardziej niedoceniany piłkarz ligi?**
Andrzej Szczypkowski
- 11. Kto będzie królem strzelców?**
Mam nadzieję, że Michał Chabirski, ale groźny będzie Chinyama
- 12. Który z beniaminków ligi najbardziej w niej zamiesza?**
Ruch Chorzów
- 13. Klub, poza Zagłębiem Lubin, na który patrzysz najlaskawszym okiem?**
FC Barcelona
- 14. Klub z II ligi, który widziałbyś w OE?**
GKS Katowice - za wiernych kibiców i emocje pucharowe w latach 90.
- 15. Ulubiony zawodnik zagraniczny?**
Lionel Messi
- 16. Ulubiona liga europejska?**
Hiszpańska Primera División
- 17. Komu, poza białą-czerwonymi, kibicowałeś na mundialu w Niemczech?**
Po raz pierwszy Italii, za pokonanie Niemców ;)



- 4. Mecz, jaki na zawsze zapadł w Twojej pamięci?**
Finały Mundialu '94 w USA i mecz Argentyna-Rumunia
- 5. Mecz, do którego niechętnie wracasz wspomnieniami?**
Przegany baraż z Górnikiem Łęczna w sezonie 2002/03
- 6. Najlepszy obiekt piłkarski w Polsce, na jakim byłeś?**
Ten najlepszy dopiero powstanie!
- 7. Piłkarz (polski, zagraniczny), którego grę mógłbyś oglądać do znużenia?**
Diego Armando Maradona
- 8. Najlepszy piłkarz, jakiego osobiście poznałeś?**
George Hagi
- 9. Najlepszy piłkarz, z jakim kiedykolwiek grałeś?**
Adam Fedoruk
- 10. Ulubiona drużyna wszechczasów?**
FC Barcelona pod wodzą Cruyffa
- 11. Najlepszy mecz, jaki kiedykolwiek widziałeś z perspektywy trybun?**
2-1 z Legią i wspaniała bramka Radosława Kałużnego, jak dobrze pamiętam, że czterdziestu metrów
- 12. Gdybyś miał wystarczającą sumę pieniędzy, to którego piłkarza sprowadziłbyś do Zagłębia?**
Zlatan Ibrahimović
- 13. Największy zmarnowany talent?**
Dariusz Marcinia

WSPOMNIENIA

- 1. Pierwszy mecz, na którym byłeś?**
To była jeszcze druga liga na małym Stadionie, na spotkanie zabrał mnie ojciec, jednak nie pamiętam z kim graliśmy ;)
- 2. Pierwszy idol piłkarski?**
Eugeniusz Ptaś
- 3. Ulubiony piłkarz ZL - byli i obecni?**
Wspominam Ptaś, z obecnych nie wymienię nikogo, bo pominięci jeszcze się obrażą ;)

- 1. Pele czy Maradona?**
Maradona
- 2. Boniek czy Deyna?**
Deyna
- 3. Iwański czy Garguła?**
Iwański (co za pytanie ?!)
- 4. Legia czy Wisła?**
Z dwójka złego - Legia

Zagłębie Energii

Napój Energetyzujący

Już Dostępny:

www.zaglebie-lubin.pl/sklep - z dostawą do domu

Punkt handlowy w Hali nr 4 Centrum Handlowego „Defil” w Lubinie, ul. Odrodzenia 35, pon. – sob. w godz. 9.00 – 17.00

Stolsko „Złotnik – Zegarmistrz” w „Kaufmanzie” w Lubinie, ul. Złotowskiego 2, pon. – nd. w godz. 7.00 – 21.00

Sklep „Magic Sport” w Lubinie, ul. Kamiennej 24A, pon. – sob. w godz. 10.00 – 18.00

Sklep „WEDAN” w Lubinie, ul. Kisielewskiego 26, pon. – pt. w godz. 10.00 – 18.00, sob. 10.00 – 14.00

Oraz w wybranych salonach prasowych RUCH S.A.



LUBIN

ul. Budowniczych LGOM

ul. Odrodzenia, ul. Niepodległości

Dworzec PKS, ul. Paderewskiego

ul. Pawia, ul. Tuwima (salon prasowy)

POLKOWICE

ul. Moniuszki (salon prasowy)

ŚCINAWA

Rynek

CHOJNÓW

Rynek

CHOCIANÓW

Rynek

RUDNA

Rynek

ZŁOTORYJA

Rynek



PAMIĄTKI KLUBOWE W KIOSKACH RUCH



Oficjalny Partner

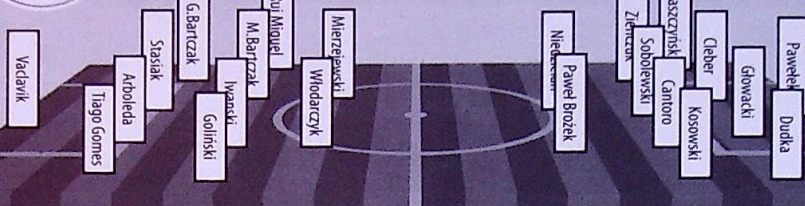
KGHM Zagłębie Lubin SSA



ZAGŁĘBIE LUBIN vs. WISŁA KRAKÓW



przypuszczalne składy



1. Michał VACLAVIK (Czechy)

31 lat,
Wzrost/Waga: 187 cm / 82 kg

19. Grzegorz BARTCZAK

22 lata,
Wzrost/Waga: 182 cm / 75 kg

5. Manuel ARBOLEDA (Kolumbia)

28 lat,
Wzrost/Waga: 188 cm / 84 kg

4. Michał STASIAK

26 lat,
Wzrost/Waga: 188 cm / 83 kg

3. TIAGO Gomes (Portugalia)

21 lat,
Wzrost/Waga: 175 cm / 70 kg

17. RUI MIGUEL Melo (Portugalia)

24 lata,
Wzrost/Waga: 175 cm / 74 kg

7. Maciej IWAŃSKI

26 lat,
Wzrost/Waga: 171 cm / 70 kg

77. Michał GOLIŃSKI

26 lat,
Wzrost/Waga: 186 cm / 80 kg

8. Mateusz BARTCZAK

28 lat,
Wzrost/Waga: 182 cm / 80 kg

33. Piotr WŁODARCZYK

30 lat,
Wzrost/Waga: 16 cm / 80 kg

99. ANDRÉ NUNES

23 lata,
Wzrost/Waga: 187 cm / 86 kg

1. Mariusz Pawełek

26 lat,
Wzrost/Waga: 185/81

4. Marcin Baszczyński

30 lat,
Wzrost/Waga: 182/75

25. Cléber Guedes de Lima

33 lata,
Wzrost/Waga: 183/78

6. Arkadiusz Głowacki

28 lat,
Wzrost/Waga: 186/78

44. Dariusz Duda

23 lata,
Wzrost/Waga: 183/80

17. Marek Ziętacz

28 lat,
Wzrost/Waga: 183/75

7. Radosław Sobolewski

30 lat,
Wzrost/Waga: 182/79

20. Mauro Cantoro

30 lat,
Wzrost/Waga: 179/78

Kamil Kosowski

29 lat,
Wzrost/Waga: 186/78

Andrzej Niedziałan

28 lat,
Wzrost/Waga: 180/76

23. Paweł Brożek

24 lata,
Wzrost/Waga: 180/72

Ławka rezerwowych:

Aleksander PTAK,

30 lat, Wzrost/Waga: 186 cm / 81 kg

6. Andrzej SZCZYPKOWSKI,

36 lat, Wzrost/Waga: 178 cm / 74 kg

27. Vidas ALUNDERIS (Litwa),

29 lat, Wzrost/Waga: 185 cm / 81 kg

9. Wojciech ŁOBODZIŃSKI

25 lat, Wzrost/Waga: 188 cm / 80 kg

20. Robert KOŁENDOWICZ

26 lat, Wzrost/Waga: 174 cm / 72 kg

14. Dariusz JACKIEWICZ

34 lata, Wzrost/Waga: 179 cm / 79 kg

11. Michał CHALBIŃSKI

30 lat, Wzrost/Waga: 180 cm / 75 kg

22. Łukasz MIERZEJEWSKI

25 lat, Wzrost/Waga: 182 cm / 80 kg

Ławka rezerwowych:

Marcin Juszczyk

22 lata, Wzrost/Waga: 186/77 pozycja na boisku: bramkarz

Adam Kokoszka

20 lat, Wzrost/Waga: 185/75 pozycja na boisku: obrońca

Mariusz Magiera

22 lata, Wzrost/Waga: 178/70 pozycja na boisku: obrońca

Piotr Brożek

24 lata, Wzrost/Waga: 178/74 pozycja na boisku: pomocnik

Tomasz Jirsa

23 lata, Wzrost/Waga: 172/65 pozycja na boisku: pomocnik

Jacob Burns

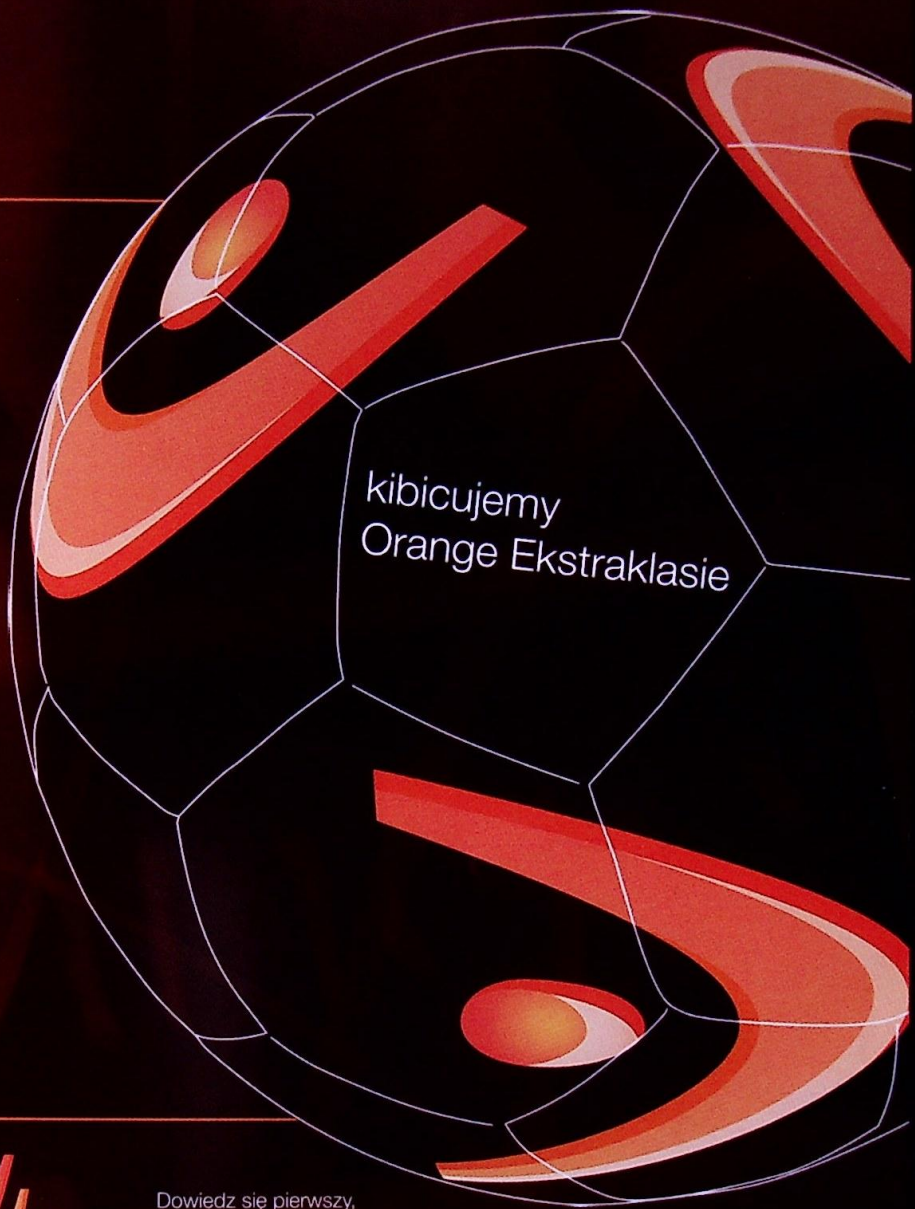
29 lat, Wzrost/Waga: 178/75 pozycja na boisku: pomocnik

Jean Paulista

29 lat, Wzrost/Waga: 176/72 pozycja na boisku: napastnik

Piotr Cieliegi

21 lat, Wzrost/Waga: 171/65 pozycja na boisku: napastnik



kibicujemy
Orange Ekstraklasie



Dowiedz się pierwszy,
co dzieje się w Orange Ekstraklasie.
Zobacz najciekawsze fragmenty meczów,
gorące wywiady, zdjęcia i komentarze.

Wyślij SMS-a o treści **LIGA** pod numer **79400**
i zamów multimedialny serwis MMS.
Koszt miesięcznego abonamentu 9 zł/10,98 zł brutto.

Orange jest głównym sponsorem Orange Ekstraklasy



KGHM POLSKA MIEDŹ S.A.

**czołowy producent miedzi i srebra na świecie
sponsorem strategicznym**

ZAGŁĘBIA LUBIN SSA

